Nr. 14. Stryj, dnia 15 grudnia 1893. **Rok I.**

GAZETA STRYJSKA

dwutygodnik polityczno - społeczny

wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Wydawca: Dr. JÓZEF BYLINA.

Przedpłata
z przesyłką pocztową:
kwartalnie 1 złr.
półrocznie 2 złr.
rocznie 4 złr.
Przedpłatę przyjmuje Administracya „Gazety Stryjskiej“ w Stryju i główna trafika W-go Ilgnera.

Cena ogłoszeń:
Za jednorazowe ogłoszenie od centimetra kwadratowego 3 ct. w rubryce nadesłane 6 ct
Przesyłki pieniężne i wszelkie listy adresować: Administracya „Gazety Stryjskiej“ w Stryju.
Rękopisów nie zwraca się.

Od Wydawnictwa.

Dla uregulowania nakładu upraszamy o wyrównanie zaległości i z rozpoczynającym kwartałem o wczesne odnowienie prenumeraty.

Słowo do Sejmu.

Sejm krajowy został zwołany na 10. stycznia 1894, a obywatele oczekują, iż inicyatywa i działalność poselska pobudzą władze autonomiczne i państwowe do wdrożenia środków, by kraj wyratować z tej już przysłowiowej „nędzy galicyjskiej“, w którą ją wtrąciły ciemnota ogółu i wiekowe zaniedbanie. Od czasu ostatniej sesyi sejmowej zmieniła się pozycya kraju na gorsze. Przybyły nowe klęski elementarne, które zniszczyły byt tysiąca rodzin włościańskich, — sprowadziły głód, tego najstraszniejszego wroga wszelkiego życia—epidemie i dziesiątkują ludność rolniczą—coraz większe przypadają na nią ciężary podatkowe a przytem brak zarobku — oto znamiona obecnej chwili w życiu społecznem i ekonomicznem Galicyi. Sejm krajowy zbierze się pod złowróżbnemi auspicyami i będzie miał trudne zadanie do spełnienia, jeżeli nie będzie się ograniczał na uchwaleniu rezolucyi „wzywa się rząd i. t. d.“. Polityka wiedeńska się zmieniła, zatem przypada na Sejm galicyjski obowiązek, wobec zmiany wewnętrznych stosunków w państwie, objawić swoje zapatrywanie co do zasadniczej polityki Polaków.

Jak na sesyach dawnymi laty, Sejm w adresie do tronu objawił swoje zasadnicze zapatrywania co do stosunku państwowo-krajowego, podobnie byłoby i teraz wskazanem w adresie do tronu przedstawić program polityczno-ekonomiczny, zawierający przedewszystkiem potrzeby Galicyi pod względem narodowo-cywilizacyjnem. Ze spraw polityki krajowej, pierwsze miejsce zajmuje powiększenie liczby posłów z miast. Już kilkakrotnie była ta sprawa na porządku dziennym, lecz krótkowidząca polityka naszych zapleśniałych konserwatystów spowodowała każdym razem zdekompletowanie Sejmu, przypominające historyczne „liberum veto“ i nie dopuściła do tego by mieszkańcy miast, tych ognisk postępu i cywilizacyi mieli liczniejszą reprezentacyę w Sejmie.

Ilość mandatów w poszczególnych kuryach sejmowych zdradza, że miasta ponoszące dla sprawy dobra ogółu największe ofiary moralne i materyalne, są pod względem politycznym najwięcej pokrzywdzone. Usiłowaniem ogółu domagającego się powiększenia liczby posłów z miast, jest usunąć tę rażącą niesprawiedliwość. Jeżeli nasi wiedeńscy posłowie, sprzeciwiali się zaprowadzeniu powszechnego prawa głosowania, z obawy, by nie podkopano znaczenia politycznego żywiołu mieszczańskiego, to całkiem konsekwentnie spodziewać się trzeba, iż w Sejmie galicyjskim ci posłowie starać się będą o polityczne wzmocnienie warstw miejskich przez powiększenie ich liczby mandatów sejmowych. W pierwszym rzędzie przypada na lewicę sejmową obowiązek, by niezrażona żadnemi przeciwnościami, wdrożyła w Sejmie na nowo sprawę powiększenia liczby posłów z miast. Zbytecznem byłoby argumentować słuszność i doniosłość tej sprawy, gdyż dostatecznem jest nadmienić, że wówczas, gdy ordynacya sejmowa nadaną została, miasta galicyjskie prawie połowę tyle mieszkańców liczyły, aniżeli dzisiaj: zatem przy podwójnej ilości mieszkańców, ta sama ilość mandatów?

Życzyć należy, by lewica sejmowa w nadchodzącej sesyi okazała więcej żywotności i inicyatywy poselskiej, bo tam gdzie niema samoistnej myśli politycznej, życie parlamentarne chorować musi na uwiąd starczy. Nadto potrzeba, by lewica nie była asylem dla polityków rozmaitych odcieni politycznych, lecz niechaj będzie mniej liczną, a natomiast jednolitą, świadomą celu, do którego dąży.

Ze spraw ekonomicznych pierwszorzędne miejsce zajmuje regulacya rzek. Jest to wąż, który wije się przez wszystkie doniośléjsze kwestye galicyjskie natury ekonomicznej. Bez rozwiązania tego zadania, wszelkie hasła o podniesieniu materyalnego bytu kraju stworzyć mogą tylko zamki na lodzie. Wszyscy przeto posłowie sejmowi, bez różnicy stronnictw politycznych, winni się zaprząc do pracy nad obmyśleniem sposobu najkorzystniejszego załatwienia tej arcyważnej sprawy, która dotyczy podstawy bytu ludu rolniczego w całym kraju

Połączenie obszarów dworskich z gminami — to pień dla rozwoju życia autonomicznego w Galicyi. Nie spierajmy się o podrzędne postanowienia w organizacyi, a natomiast zgodźmy się już raz na zasadniczą reformę naszej autonomicznej administracyi, bo dwadzieścia pięć lat doświadczenia wykazały dostatecznie, gdzie szukać źródła złego, a w szczególności w braku wykształcenia czynników, powołanych być pierwszemi stróżami ustaw.

Na cele stypendyjne gromadzą się miliony, pozostające pod zarządem Wydziału krajowego, co znaczne absorbuje siły administracyjne ze szkodą innych spraw krajowych

Sejm winien się przeto zastanowić, czy nie byłoby wskazanem zarząd funduszów stypendyjnych wydzielić z Wydziału krajowego i powierzyć z ramienia tegoż w tym celu zorganizować się mającej kuratoryi dla stypendyów.

W interesie rozwoju ducha narodowego na prowincyi, zwracamy uwagę posłów sejmowych na teatr imienia hr. Fredry w Stanisławowie. Teatr ten bardzo dobrze zorganizowany pod względem artystycznym, nie jest instytucyą lokalną, lecz krajową.

Objeżdżając wszystkie większe miasta prowincyonalne, przyczynia się nie mało do obudzenia życia duchowego na usypiającej prowincyi a krzewiąc polskie słowo i uczucia spełnia godnie misyę cywilizacyjną Obowiązkiem jest przeto kraju, by odpowiednią subwencyą przyczynił się do utrwalenia bytu tej ze wszech miar na poparcie zasługującej instytucyi narodowej. Fundusze krajowe na taki doniosły cel zawsze się znajdą, a potrzeba tylko ze strony reprezentacyi sejmowej większego zainteresowania się sprawami prowincyi, by módz ocenić, jaki wpływ narodowa świątynia sztuki na masy wywrzeć może.

Stuletnia rocznica złożenia przysięgi przez Kościuszkę przypada w r. 1894. Ze względu na doniosłość tego aktu dziejowego, winien Sejm galicyjski uświetnić tę chwilę drogą dla serca każdego Polaka, przez ustanowienie odpowiednio wyposażonej fundacyi dla polskiego ludu, któraby mu przypominała po wieczne czasy bohatera z pod Racławic.

Nadto winien krajowy fundusz przyczynić się do umożliwienia ludowi, udziału w uroczystym obchodzie wspomnianej rocznicy.

Domy robotnicze.

Pomieszkanie, to jeden z pierwszych warunków życia dla cywilizowanego człowieka. Czem wyżej stoi jednostka pod względem intelektualnym, tem większe stawia wymogi do swojej siedziby. Z tego to powodu ekonomiści od dawna zwracali baczną uwagę na wpływ siedzib ludzkich w rozwoju społecznych stosunków. Jeżelibyśmy zestawili statystycznie wpływ wynalazków w dziedzinie techniki, na cywilizacyę ludzkości to przyszlibyśmy do przekonania, że postęp w budowie i urządzeniu pomieszkań ludzkich wpłynął niezaprzeczenie na moralne podniesienie ludzkości. Siła pary zbliżyła do siebie narody podczas gdy mieszkania zapewniające swobodny rozwój życia rodzinnego, uszlachetniły ludy. Jeżeli tylko weźmiemy pod uwagę pomniejszy wynalazek, jak gazu świetlnego, to statystyka wykazuje zdumiewający rezultat, iż po miastach od czasu, gdy gaz oświetla ulice, liczba zbrodni się zmniejszyła, bo ciemność nocy sprzyjająca złym duchom, znikła pod wpływem promieni światła, nie znoszących złych czynów. Tak jak ludy przedhistoryczne, zakładały siedziby swoje na palach w pobliżu rzek, podobnie dzisiejsze ludy cywilizowane szukają siedzib po miastach, bo tam koncentruje się praca i zarobek. Z tego powodu sprawa pomieszkań jest dla miast kwestyą pierwszorzędnego znaczenia, bo od niej zależy zdrowie fizyczne i moralne przyszłych pokoleń. Po wielkich miastach, komfort w urządzeniu pomieszkań przeszedł w zbytek, i utrudnił w wysokim stopniu nabycie własności Dobra i lasy sprzedają się dzisiaj, by zakupić kilkanaście nagich murów w większych miastach. Ideałem każdego ojca rodziny winno być posiadanie własnego domu, by ognisko familijne tlić się mogło pod własnym dachem. Ogół mieszkańców w większych miastach, tego ideału nigdy nie osiągnie, bo tam gdzie jest wielki napływ mieszkańców, konsekwentnie każda piędź ziemi i każda cegła zyskuje w stosunku geometrycznym na wartości. W większych miastach niezamożne sfery będą zawsze narodem koczującym, mieszczącym się pod wynajętym dachem, do wymogi stawiane do ich mieszkalnych budynków coraz wyżej piąć się będą pod względem estetycznym, zdrowotnym, trwałości i policyjno budowniczym. Inaczej jednak przedstawia się sprawa budynków mieszkalnych po małych miastach. Tam, każdy mieszkaniec posiadający stały zarobek, może przyjść w posiadanie skromnego domku, jeżeli skrzętnością, zapobiegliwością i oszczędnością stworzy fundament dla swego życia rodzinnego.

W Stryju znajduje się stosunkowo liczny zastęp rękodzielników i robotników bezdomnych, którzy przy swoich zarobkach dawno mogliby posiadać własne siedziby, gdyby dbali o to, by ich dzieci nie potrzebowały się poniewierać po kątach i komórkach, które uwłaczają godności ludzkiej. Sprawa budowy domów robotniczych nie jest sprawą nową, gdyż już nawet w Galicyi praktykowaną. Dosyć wspomnąć tutaj kolonie robotników kolejowych w Nowem Sączu i na dworcu kolejowym we Lwowie. Zauważyć jednak wypada, że domki robotnicze we Lwowie i Nowym Sączu są własnością kolei a robotnicy kolejowi są w nich czynszownikami za mierną cenę.

Mamy przeto na myśli domy robotnicze w Stryju, któreby były własnością ich mieszkańców. Kolebką domów robotniczych jest Anglia, gdzie olbrzymi rozwój industryi i przemysłu, stworzył w sferach robotniczych potrzebę wybudowania własnych domów mieszkalnych. Rozróżniamy dwa główne systemy domów robotniczych, t. j. blokowy i separatystyczny. Przy systemie blokowym kilka lub kilkanaście domów robotniczych mieszczących kilkanaście lub kilkadziesiąt rodzin — stanowi dla siebie całość budowlaną, będącą własnością towarzystwa robotniczego lub spółki robotników, która korzystając ze wspólności ścian przedzielających poszczególne ubikacye, jest w możności daleko taniej budować, aniżeliby to mógł sam uczynić każdy z poszczególnych właścicieli. Przy systemie seperatystycznym rzecz się ma przeciwnie. Tu jest postawiona zasada, że każda rodzina winna posiadać osobny dom z ogródkiem. Ten ostatni system lepiejby się nadawał dla naszych stosunków. Rodzina nie jest bowiem względami sąsiedzkimi w urządzeniu swego domostwa krępowana, a w razie zmiany właściciela następstwa prawne znacznie uproszczone. System blokowy tam się zaleca, gdzie grunt pod budowę jest bardzo drogi, aby wykorzystać każdy kątek ziemi. Kto się więcej interesuje tą arcyżywotną sprawą, temu radzimy przejść się po przedmieściach naszego miasta i z bliska przypatrzyć się w jakich norach tutejsi robotnicy mieszkają. Tego rodzaju mieszkania naigrawające z stanowiska człowieka nie mogą mieszkańców do siebie przyciągać, lecz tylko odpychać i zniewalać do szukania przyjemności po za domem. Co więcej za drogi czynsz kilka lub kilkanaście osób gniotących się w jednym lub w dwu pokojach, bez różnicy płci, znaleźć musi nieraz w takich warunkach etycznych sposobność do wszelkiego rodzaju demoralizacyi. Nasuwa się przeto pytanie, w jaki sposób możnaby tym rozpaczliwym stosunkom zaradzić? Własna pomoc jest tutaj najlepszym doradcą i wykonawcą. Wszyscy ci rękodzielnicy i robotnicy, którzy mają przynajmniej po kilkaset zł. zaoszczędzonych niech się zawiążą w spółkę dla zakupienia obszernego placu pod budowę, który przedstawia odpowiednie warunki hygieniczne.

W następnych latach niech powoli zwożą materyał i co roku zaoszczędzonemi groszami niech się przyczyniają do budowy własnego domowstwa. To winne być domy familijne, z dwóch lub trzech pokoi, kuchni, spiżarni i strychu.

Dla utrzymania zdrowotności winien się każdy właściciel domu zobowiązać do założenia i utrzymania ogródka przed domem. Kto posiędzie, choćby miedzę ziemi, ten przywiąże się tem silniej do ojczystej gleby i zasmakuje w jej rozkoszach. Dlatego panowie rękodzielnicy i robotnicy, zamiast narzekać, bierzmy się rączo do dzieła! Oszczędzajmy w naszych osobistych wydatkach i składajmy grosz do grosza, na budowę własnego domu.

Precz z gnuśnością, lenistwem i niegospodarnością! Ziemi i cegły jeszcze dosyć dla nas, a potomkowie nasi błogosławić nas będą, że nie pozostawiliśmy ich bez dachu, na łasce opatrzności!

To hasło „Zjednoczonymi siłami“ nieraz cudów dokazało dla sprawy dobra powszechności. Nie wątpimy ani na chwilę że także w tym wypadku poruszy rozum i serca do pracy i poświęcenia dla dobra i szczęścia setek rodzin polskich i ruskich. Szczęść Boże! wszelkim w tej mierze szlachetnym usiłowaniom klasy pracującej, która pragnie drogą pracy i oszczędności być także klasą posiadającą!

WYBÓR

ze stryjskiego okręgu wyborczego do lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej.

Izba handlowo-przemysłowa, będąca organem doradczym rządu w najważniejszych sprawach dotyczących krajowego handlu i przemysłu, wyposażona nadto w przywilej wybierania posła do Sejmu i Rady państwa, stanowi niewątpliwie ważne ogniwo w łańcuchu, żywotne interesu kraju obejmującym. Z tego powodu wybory do izby zajmować muszą szersze koła interesowanych, tudzież opinią publiczną. Dnia 28 b. m. ma stryjski okręg wyborczy wybrać jednego członka izby dla sekcyi handlowej, a drugiego dla sekcyi przemysłowej. Członkiem izby winien być przedewszystkiem handlowiec, względnie przemysłowiec, który przez wykonywanie zawodu w dziedzinie handlu lub przemysłu, miał sposobność poznać dokładne potrzeby krajowe i pod względem przekonań obywatelskich daje gwarancyą, że nie osobisty interesy powodują go do ubiegania się o mandat członka izby, lecz chęć służenia interesom ekonomicznym ogółu. O ile nam wiadomo wymieniają w kołach wyborców dla sekcyi handlowej jako kandydatów pp. dr. Adolfa Liliena, współwłaściciela firmy bankierskiej we Lwowie, Filipa Nathansohna, agenta asekuracyjnego we Lwowie, a dla sekcyi przemysłowej p. Michała Ślosarskiego, przedsiębiorcę w Stryju.

P. dr. Adolf Lilien, po ukończeniu studyów prawniczych poświęcił się zawodowi handlowemu, przyczem miał możność obznajmić się z potrzebami krajowego handlu. Nadto posiada własną fabrykę szkła w Żółkwi, a będąc przytem człowiekiem prawym i wyższej inteligencyi, byłby dla izby bardzo cennym nabytkiem.

Przystępując do oceny drugiego kandydata, p. Nathansona, tylko tyle powiedzieć możemy, że jest bliskim krewnym osławionego bankiera p. Horowitza, który w wyborach lwowskich bardzo smutną odegrał rolę. P. Nathanson, chociaż ma pieniądze, mógłby mieć może kwalifikacyę na spólnika gescheftów horowitzowskich, lecz sięgać po mandat członka izby, to trochę za śmiały krok. Pieniądze bowiem i wpływy bankierskie wuja Horowitza, kwalifikacyi zawodowej nie zastąpią. Być reprezentantem towarzystwa asekuracyjnego, i niczem więcej, to trochę za mało. Zdziwienie niepomierne wyrazić tu musimy, że taki egzotyczny kandydat może w Stryju znaleźć patronów, który w sferach żydowskich za każdą cenę pragną narzuconą Stryjowi kandydaturę przeforsować. Znamy dobrze te drogi (i będziemy je nadal śledzili), którymi patroni bankierscy chcą p. Nathansona zaprowadzić do krzesła w izbie. Swojego czasu oświetlimy te krzywe drogi bengalskim ogniem. Wyborcy żydzi, nie dajcie się bałamucić pp. Horowitzom i ich patronom, bo oni wam żadnych korzyści nie przysporzą. Głosujcie na dr. Liliena, który inteligencyą swoją daje gwarancyą, że będzie użyteczny dla spraw handlowych a wielkie zero p. Nathansona zostanie w asekuracyi.

Dla sesyi przemysłowej proponuje ogół wyborców, p. Michała Ślosarskiego, który będąc od lat 20 znanym przedsiębiorcą w Stryju, posiada głębsze znawstwo krajowych stosunków. Jest to mąż niezmordowanej pracy ducha inicjatywy i przedsiębiorczego, a przy tem charakteru niezłomnego, powiększyłby nieliczny zastęp dzielnych pracowników dla dobra kraju. Wybór jego powitalibyśmy z wielką radością, jako męża zasługującego ze wszech miar na publiczne zaufanie. Zatem panowie wyborcy okręgu stryjskiego spieszcie do urny i oddajcie swe głosy na:

Dr. Adolfa Liliena i Michała Ślosarskiego.

KORESPONDENCYE.

Lwów, w Grudniu 1893. Wiadomości ze świata teatralnego z ostatnich dni i najbliższej przyszłości przesyłam Szanownym czytelnikom i nie wątpię, że ich one zainteresują. Na jedynym koncercie danym w teatrze hr. Skarbka usłyszeliśmy znakomitego artystę śpiewaka, Wiktora Maurela, jedynego dziś sławnego barytonistę i niezrównanego interpretatora postaci Verdiego. Niestety śpiewak przedstawił się tylko jako estradowy wykonawca pieśni, a nie mogliśmy ocenić jego wybornej gry, o której tyle piszą gazety zagraniczne. Mimoto zachwyceni byliśmy głosem, sposobem jego używania i deklamacyą mistrzowską. Jednem słowem, jest to artysta wielki, fenomenalnym obdarzony głosem, i którego usłyszeć do rzadkich a wielkich należy przyjemności. Szkoda tylko, że zapowiedziany jego występ w „Rigolecie“ nie przyszedł do skutku, i nie wiedzieć czy artysta uląkł się więcej znanych nam a na scenie panujących przeciągów i zimna, czy też braku odpowiedniego personalu operowego.

Że ten brak uczuwać się daje silnie najlepszym tego dowodem było przedstawienie „Pajaców“ Leoncavalla. Prócz Myszugi w roli Cania i Kasprowiczowej jako Neddy, inni wykonawcy nie dorośli swemu zadaniu, a prócz tego wskutek mniej dbałej gry orkiestry nie wyszło całe bogactwo muzyki tak, jak spodziewać się było można. Jużto z wyjątkiem nader udałych występów śpiewaczki panny Strasserówny w „Rycerskości wieśniaczej“, w tym sezonie dyrekcya żadnym dodatnim rezultatem pochlubić się nie może.

W dziedzinie dramatu może za to reżyserya wykazać poważny dorobek sceniczny świadczący najlepiej o wytrwałej pracy i zrozumieniu kierownika, którym jest pierwszorzędny artysta pan Żelazowski. Świeżo wystawiony dramat Gangghofera „Na wyżyny“, zainteresował myślącą publiczność tak tłem na którem się losy bohaterów rozgrywają, a który sprawę robotniczą opracowuje, jak i sceniczną budową, dającą możność rozwinięcia gry artystycznej. To też z najwyższem zajęciem śledzono grę tej pary artystów, jakimi są oboje Żelazowscy, a postać Starka stworzona przez niego należy bezprzecznie do rzadkich tworów doskonałego artyzmu. Niebawem poznamy Zglińskiego „Jakuba Warkę“ nagrodzonego na konkursie kurjera warszawskiego, a prócz tego zamierzonem jest wystawienie dramatu „Sztandar“ (le drapeau), oraz wielu innych nowości, między któremi „Champignol mimo woli“, i „Bajki“. Ze wznowień przygotowuje reżyserya „Świat nudów“, „Małomieszczanów“, „Ludwika XI“, „Ryszarda III“ i inne.

Powrót na tutejszą scenę państwa Kwiecińskich uległ odroczeniu, nie jest jednak wykluczonem, że pozyskanie tych artystów załatwionem zostanie ku zadowoleniu publiczności i z korzyścią dla sztuki.

Pp. Siemiaszkowie, Siennicka, Werner i Ruszkowski, przybyli z początkiem sezonu jesiennego, coraz większą zyskują sympatję i uznanie widzów przyczyniając się do podniesienia dramatu i komedyi. Dyrekcya zrozumiała znać swój obowiązek skupienia najcelniejszych sił dramatycznych właśnie w czasie, kiedy z wiosną wystąpić potrzeba będzie nietylko przed całym krajem ale i wielu, wielu gośćmi zagranicznymi i godnie przedstawić polską sztukę dramatyczną, a prócz tego zmazać i naprawić o ile się da niepowodzenie teatru polskiego podczas wystawy teatralnej we Wiedniu. Jest to pierwszym i koniecznym obowiązkiem tych, którzy sztukę naszą dramatyczną przez złe zrozumienie własnej sprawy na taką porażkę narazić mieli odwagę.

J. St.

KRONIKA.

Pamiętajmy o Szkole ludowej i fundacyi imienia Kościuszki.

Wiadomości osobiste. Cesarz zatwierdził wybór Karola hr. Dzieduszyckiego w Siechowie na prezesa rady powiatowej w Stryju. Ministerstwo handlu zamianowało asystenta pocztowego p. Zygmunta Rogosza, oficyałem pocztowym.

Metropolitę Sembratowicza, który ze Stryja wyjechał wozem do Daszawy celem poświęcenia cerkwi, oczekiwali na tutejszym dworcu marszałek powiatu hr. Dzieduszycki, radca namiestnictwa, starosta p. Manasterski, deputacya gminy miasta, deputacya gimnazyum i kilkunastu księży. W chwili wjazdu pociągu na stacyę odśpiewała młodzież szkolna „Mnohaja lita“.

Lustracyę administracyi tutejszego szpitala powszechnego przeprowadził w dniach 12 i 13 b. m. delegat departamentu rachunkowego Wydziału krajowego p. Jasiński.

Obchód rocznicy powstania listopadowego. Za inicyatywą tutejszego towarzystwa mieszczan „Gwiazda“ odbył się w sali resursy wieczorek muzykalno-wokalny ku uczczeniu pamięci żołnierzy polskich z r. 1831.

Wszystkie warstwy naszego społeczeństwa były reprezentowane na tym obchodzie narodowym, wielcy i maluczcy pospieszyli, by uchylić czoła przed tymi bojownikami nieustraszonymi za wolność i niepodległość Ojczyzny. Podniosłą tę uroczystość narodową zagaił dłuższem przemówieniem obyw. Kosterkiewicz, który zastanawiając się nad rozwojem polskości w trzech dzielnicach, przyszedł do wniosku, że pod względem narodowo cywilizacyjnym we wszystkich dziedzinach pracy, Polska kroczy naprzód. Mówca zaznaczył następnie, iż miłość Ojczyzny, podyktowała bohaterom z r. 1831 obowiązek poświęcenia życia dla jej obrony. Podobnie i w dzisiejszych czasach pokojowych, miłość Ojczyzny stwarza milionowe fundacye dla dobra ziomków (huczne oklaski).

P. Starkiewicz wygłosił odczyt o powstaniu z r. 1831. Szanowny prelegent w wymownych i ciepłych słowach scharakteryzował rozwój powstania listopadowego, przyczem omówił krytycznie przyczyny upadku Polski w odniesieniu do zarzutów czynionych ustrojowi Polski przez jej wrogów. Prelegent w podniosłych słowach wskazuje na lud polski jako zbawienie poćwiartowanej Ojczyzny. W pracy nad ludem i jego uoby-

---

Pan Strachalski

Sylwetka humorystyczna.

Pan Józef Strachalski właściciel trzypiętrowej kamienicy przy jednej z ulic zamieszkanych przez arystokracyę rodową i finansową otrzymał właśnie cały stos gazet.

Uzbroiwszy nos w potężne okulary rzuca okiem na tytuły i daty czasopism poczem układa te na specjalnym stole w formie półkola, w którego środku znachodzi się Kurjer Lwowski mając za sąsiadów z prawej strony Dziennik i Przegląd, z lewej zaś Gazetę narodową i poważną Lembergierkę.

Szczególny ten pomysł grupowania tak różnorodnych tendencyi, tworzenie prawdziwej tęczy barw i odcieni politycznych, cieszy widocznie „kamienicznika“ gdyż na łagodnej a nie wiele ducha zdradzającej twarzy, zabłąkał się uśmiech figlarny.

Zatarłszy ręce i poprawiwszy biegające po nosie okulary pan Strachalski usadowił się w wygodnym fotelu i począł „gustować“. Kilkakrotnie przebiegł wzrok jego magiczne półkole, zatrzymując się na chwilę przy Lembergierce, lecz wreszcie spoczął stanowczo na Kurjerku, który też pierwszy doczekał się zaszczytu być czytanym.

Było to właśnie w przededniu batalji wyborczej.

Z każdego pisma wstępne artykuły gdyby mitralezy ciskały zabójcze pociski przesycone jadem nienawiści i szyderstwa, oprawne w łuki kłamstwa, w piersi wrogich kandydatów. Natomiast niewyczerpane fontanny wonnych argumentów tryskały pod niebiosa na cześć i chwałę popieranych; dym kadzideł pochlebnych był tak gęsty, iż trudno było ujrzeć prawdziwy obraz przyszłego posła. Niektóre z gazet występowały do boju w imię świętej sprawy z otwartą przyłbicą, pierś przeciw piersi, grot do grota. Inne pisma unikały otwartej walki i jak tchórze z za płotów waliły z samopałów. Gorączkowe zainteresowanie się wyborami stało się prawie epidemicznem. Starzy i młodzi, bogaci i biedni witali się zapytaniem: „No jak tam wybory.“ W publicznych lokalach a nawet w towarzyskich zebraniach nie mówiono prawie o niczem innem. Wszelkie inne sprawy musiały ustąpić z pola debaty. Agitatorski szał ogarnął nawet sfery przypadkiem tylko wmięszane w wir wyborczy, tak dalece, iż dwaj rozlepiacze reklamowych afiszów spotkawszy się u rogu ulicy, tak ujęli się za prawem pierwszeństwa w nalepianiu, iż musiano ich pokaleczonych odwieść do szpitala z garnkami zaschłego kleju i stosami papierów. Słowem, kto tylko żył, żył życiem obywatelskiem.

Pan Strachalski nie podzielał ogólnego zapału. Obywatela tego „szopki podobne“ nie obchodziły wcale. Był on zupełnie innych zasad i przekonań, jeżeli w ogóle miał jakie zasady.

Postęp, co niby górski potok płynie niewstrzymany, porywając mniejsze, a przeskakując większe przeszkody, pozostawił go jak kamień przy brzegu, jako żywy pomnik przeszłości. Wszelkie objawy ruchu ludowego, uważał za miotanie się szczupaka w beczce; sejmy i parlament za estradę popisową, furtkę prowadzącą do karjery.

Że ciała reprezentacyjne mogły samowolnie cokolwiek przeprowadzić, jako żyw wierzyć nie mógł. „Korona panie łaskawy, zrobi co zechce, chociażby wielkie zgromadzenia były contra.“ Korona i rząd to są jedyne motory, które jego zdaniem poruszają machinę państwa. Inne czynniki nie egzystują wcale. Każdy obywatel musi płacić podatki i dodatki do podatków oraz podatki od dodatków, musi służyć wojskowo, co osłania go prawo i opieka rządu. A że wszelka władza jest od Boga, zatem powinno się ją szanować i jej słuchać.

Dogmatu tego trzymał się wiernie: był wzorem lojalnego poddanego, przytem rzadkiej uczciwości człowiekiem.

Przestrzegając najściślej litery prawa, bał się jednak władzy!

Dzisiejsze wyszczególnienie Kurjera nie było wcale hołdem tegoż zasad. Czytuję go jednak bo „prawdę rąbie.“

To „rąbanie“ cieszyło naszego „kamienicznika“ i sprawiło, że zaczytał się na dobre.

Od czasu do czasu, gdy spotkał się z wylewem satyry, rzucał się w krześle w złośliwej radości, uderzając rękoma o stół i rezonując głośno:

„A to go machnął. Dobrze mu tak. Każdy by rad zostać ministrem. Ho! ho! nie rychło kochanie. Inni dłużej czekają. Hrym go, w samo serce. Jeszcze lepiej. Ależ go paskudzi. To djabeł nie kurjer“.

Gdy pan Strachalski cieszył się ustępami gazety, które boleśnie raniły przeciwnika, lub ośmieszały go, głośne pukanie do drzwi zwiastowało gościa.

Czytający skoczył jak oparzony.

W okamgnieniu chwalony kurjer skrył się pod opiekuńcze skrzydła gazety urzędowej, a wesoły uśmiech zniknął z pulchnej twarzy obywatela. Zatarłszy ślady nielojalnej uciechy otworzył drzwi, w których ukazał się c. k. woźny w mundurze.

„Przynoszę vorladunek do policyi“ odezwała się pierwsza figura urzędowa.

„To pewnie nie do mnie, to pomyłka widocznie — ośmielił się drżącym głosem zaprotestować zapozwany — odbierając papier.

„My się nie mylimo“.

Mój panie łaskawy, to nie ja, tego, chciałem powiedzieć, pewnie wysoka c. k. dyrekcya mniema jakiego innego.

My wiemy kogo forladujemy, proszę potwierdzić odbiór — gniewnie ofuknął woźny.

Posłuszny już, pan Józef zabrał się do podpisania recepisu. Nim jednak umieścił swe zacne imię na recepisie, przeczytał go z dziesięć razy, przecierał oczy nie mogąc uwierzyć.

Rumiane lica zbielały jak chusta, serce biło jak młotem. W miejsce rumieńców wystąpiły dwie czarne plamy, wybałuszył oczy załzawione, usta zadrgały konwulsyjnie.

Wreszcie podpisał cyrograf i oddał go woźnemu, zapominając nawet o napiwku.

Po wyjściu gońca ścigających Erynii pan Strachalski pozostał sam z swym smutkiem.

Straszne obrazy przesunęły się przed jego oczyma. Widział się już zamkniętym w „furdygarni“ z fornali pierwszej gildy. Ztamtąd konwojowano go do sądu, w biały dzień przez główne ulice. Zgraje uliczników towarzyszyły mu w tej drodze na kalwaryę, przekpiwając się do syta.

Dok. nast.

watelnieniem upatruje najsilniejszą dźwignię do podniesienia narodu z dziejowego upadku. Poglądy prelegenta poparte krytycznem rozbieraniem faktów historycznych, wywołały ogólne uznanie. Resztę programu wypełniły produkcye towarzystwa muzycznego im. Moniuszki. Chór mieszany nagrodzono rzęsistemi oklaskami a w szczególności zwracał na siebie uwagę słowiczy głos panny P..... Dyrygentem chóru jest p. Lewiński. Produkcye orkiestry zaimponowały. Śmiało twierdzić można, że w wielkim nawet mieście dotyczące produkcye zjednałyby gorące oklaski dla dyrygenta p. Redera i wykonawców.

W końcu zaznaczyć wypada, iż p. Spolski deklamował utwory patryotyczne. Całość wykonanego programu zrobiła najkorzystniejsze wrażenie i pokrzepieni na duchu, opuściliśmy ten przybytek, składając serdeczne podziękowanie inicyatorom tej uroczystości, za miłe i podniosłe chwile spędzone w skupieniu ducha nad bogatą, minioną przeszłością historyczną własnego narodu, który żył i żyć będzie! Czysty dochód z wieczorku odesłano na rzecz weteranów z 1831 r.

Święty Mikołaj po raz pierwszy zawitał w naszem mieście do resursy, dzięki staraniom kółka dramatycznego „Sokoła“.

Jasnowłose aniołki, młodzi „kawalerowie“ i rodzice tych pociech, wdzięczni są zarządowi za tę miłą niespodziankę. To też zebrali się licznie członkowie „Sokoła“ a dziatwa bawiła się ochoczo. Cisza zapanowała, kiedy się zjawił św. Mikołaj i wygłosił przemowę do dzieci wierszem, a że na sali były same grzeczne dzieci towarzyszący mu diabełek znikł, wykonawszy zgrabnie salto mortale do komina. Prześlicznie wyglądał aniołek ze swoją skromną minką i w górę wzniesionemi oczkami. Po rozdaniu wcale pięknych podarków, pierników i jabłek rozbawiła się dziatwa, a o godz. 10 wieczorem o spaniu nikt nie myślał. Starsi za przykładem młodszych bawili się wesoło w gry towarzyskie, a do ożywienia zabawy niemało przyczyniała się dzielna nasza muzyka kolejowa.

Przy tej sposobności musimy zauważyć brak kontroli przy odbieraniu biletów wstępu, co się dzieje na każdym przedstawieniu urządzonem staraniem „Sokoła“. Na fakt ten zwracamy uwagę zarządu i przypominamy, iż na cele, jak na budowę gmachu dla „Sokoła“, ani brakiem dozoru, ani zbytnią względnością grzeszyć się nie godzi. Spodziewamy się, że na następne widowiska kontrola biletów szczególnie przy drzwiach, łączących się z lokalnościami kasyna będzie ściślejszą i mniej wyrozumiałą.

Niebezpiecznych złodziei wyłapała nasza policya. Przyszedłszy na ślad, że zbiegły z aresztu sądowego w Drohobyczu i z tego powodu listem gończym ścigany Hersch Stein przebywa w Stryju, około godziny 4-tej rano, otoczyła realność w której miał przebywać aresztowała tu tego Herscha Steina jakoteż Issera Lippmana również znanego złodzieja.

Tegoż dnia około 9 rano dano znać policyi, że tejsamej nocy okradziono p. Ettingera w Bratkowcach, mianowicie skradziono mu świecznik srebrny, pulares z 20 kilku złr. i niektóre drobiazgi. Policya, nie przeczuwając, że ma sprawców pod kluczem, wymówiła się, że dotąd nic o sprawcy tej nowej kradzierzy nie wie. Tymczasem przy badaniu przyaresztowanych okazało się, że każdy z nich posiada jednakową kwotę, która łącznie odpowiada kwocie skradzionej u p. Ettingera. Przy rewizyi zabrane drobiazgi wykryły sprawców tej kradzieży w obu przyaresztowanych, którzy też do kradzieży się przyznali i rzeczy zwrócili. Swiecznik srebrny za wskazówką ich odgrzebano w piasku pod budkami kąpielowemi nad rzeką. W dalszym ciągu dochodzeń okazało się: że ci sami ukradli w zeszłym miesiącu konie p. Ruppa w Dobrowlanach. Tu wychodzi już na jaw cała epopea różnych kradzieży. Oto Hersch Stein rodem z Stankowa młody, bo zaledwie 18 lat liczący, mały chłopak o niezwykle inteligentnej powierzchowności, już kilkakrotnie za kradzież karany, popełniwszy z jakimś towarzyszem świeżą kradzież w powiecie drohobyckim, podzielił się łupem i przybył do Korczyna. Zaraz nazajutrz zaaresztował go tu za tę kradzież żandarm i odstawił do sądu w Drohobyczu. Po 7 tygodniach zdołał Stein z aresztu uciec, odwiedził różne miasta Galicyi, był także na Węgrzech, udał się potem do Wiednia, skąd spostrzegłszy, że fundusze do Ameryki nie wystarczą, wrócił i wspólnie ze znajomym sobie Izydorem Lippmanem (dzikiej powierzchowności lat 23 z Dulib) obaj wyprowadzili nocą konie p. Ruppa wraz z uprzężą. Wierzchem podążyli przez pola do Stryja, i aby się jazdą nie utrudzać wstąpili do realności Edwarda Herwyego, wykradli stąd wóz drabiniasty i puścili się gościńcem skolskim na Węgry. Lecz i wóz był za ciężki, zostawili go zatem na popasie w Dołhołuce w karczmie, z której natomiast wykradli mały wózek i worek owsa na drogę. Za Skolem przypytał się do nich żandarm, z prośbą, aby go podwieźli. Przystali na to ze strachem, on bawił ich i traktował nie przypuszczając, jaki mróz ich przebiegał i jak im się lekko zrobiło, gdy ich nareszcie pożegnał. Tak jadąc prawie bez przerwy dotarli następnej nocy do Wołowej na Węgrzech, gdzie u swego dawnego służbodawcy konie pomieścili. Śledził ich jednak inny żandarm, który nareszcie dotarł do Wołowy. Nasi koniokrady, dowiedziawszy się, że „polskie żandarmy“ zjawili się w miejscu — nie myśląc o koniach ulotnili się bezzwłocznie do Stryja. Robili stąd nowe wycieczki po Galicyi, z których wrócili do Stryja, aby odwiedzić nocą p. Ettingera w Bratkowcach.

Inną szajkę złodziei, którzy operowali z wielkim skutkiem w śródmieściu, udało się policyi odkryć przypadkiem. Ostatnia kradzież dokonana w mieszkaniu lekarza p. K., skąd zabrali całą garderobę rodziny, wyśledziła ich trop. Skradzione rzeczy pochowali złodzieje w jednej ze skrzyń umieszczonych w sieniach kamienicy p. Awerbacha. Skrzynie te były sprzedane, a gdy je furman nazajutrz ładował, odkrył rzeczy w numerowanym worku. Zawiadomionej policyi udało się po numerze na worku wyśledzić złodziei.

Groźny pożar. W nocy około 12 g. z wtorku na środę dnia 13 b. m. wybuchł pożar przy ulicy Trzeciego Maja w realności pp. Rudnickiego i Rzepeckiego, pochłonąwszy 3 stajnie, 2 stodoły i 1 szopę. Szkoda była zaasekurowaną tylko częściowo w budynkach — a znaczne zapasy zboża, słomy i siana padły ofiarą płomieni bez odszkodowania. Mieszkańcy realności spalonej i sąsiednich pogrążeni w głębokim śnie, zostali przebudzeni alarmem wystrzału karabinowego przez posterunek wojskowy, który stał koło kasy podatkowej. Na miejscu pożaru pojawił się pierwszy miejski delegat pożarny p. Skiślewicz, następnie pożarna straż miejska i kolejowa, które z całem poświęceniem wydzierały rozhukanemu żywiołowi mienie ludzkie. Opatrzność czuwała, gdyż przy najmniejszym wietrze groźny ten pożar byłby całą część miasta zamienił w popiół, a mieszkańcy w sąsiednich domach niewątpliwie nie mieliby byli czasu ujść z życiem. Skutkiem doznanego przestrachu więcej osób ciężko zaniemogło. Porządek na placu pożarowym utrzymywało pogotowie wojskowe, pod komendą pułkownika Reysky'ego. Ogień został podłożony przez pastucha, który w lecie służył u p. Rzepeckiego i w ten sposób pragnął wywrzeć akt zemsty na swoim chlebodawcy. Sprawcę tej strasznej zbrodni przychwyciła żandarmerya, który miał się po wszystkiego przyznać.

W końcu zaznaczyć musimy, iż w chwili tak strasznego nieszczęścia, które dotknęło kilka rodzin, nietaktowne zachowanie się pewnego dygnitarza autonomicznego, wywołało powszechne politowanie.

Interpelacya do świetnej reprezentacyi miejskiej. Czy wiadomo pp. reprezentantom miasta; 1) iż przy ulicy olszynowej znajdują się dwa domy...... które w nocy niepokoją w wysokim stopniu mieszkańców i dają powód do rozpustnych awantur, czyniących ujmę miastu;

2) iż kilkunastu obywateli wniosło skargę do namiestnictwa na te konstantynopolskie stosunki;

3) iż przez wspomniane domy zamknięto najbardziej ożywioną drogę prowadzącą do Olszynki. W końcu co zamierza uczynić świetna reprezentacya naszego grodu, by prawa obywateli chcących w nocy spać, zostały przywrócone?

Czujny policyant. Dnia 7 grudnia b. r. po godzinie 11 w nocy powracał ze służby sierżant straży kolejowej p. M.... ulicą drohobycką recte Trzeciego Maja i został napadnięty koło realności p. Kordasiewicza przez trzech pijanych przedmieszczan. Gdy wszelkie perswazye z jego strony nie pomogły, użył p. M.... świstawki spodziewając się pomocy policyanta. Niestety — policyanta nie było na lekarstwo i p. M. zagrozić musiał podchmielonym przedmieszczanom, że użyje do obrony strażackiego toporka. Na szczęście nadeszło dwóch znajomych p. M. i przy ich pomocy obeszło się bez rozlewu krwi.

P. M. skonstatował następnie, że pełniący służbę policyant odbywał inspekcyę w narożnym szynku. Dla publicznego porządku jest róg ulicy ciężarowej i szewskiej najniebezpieczniejszym punktem i należałoby tam odkomenderować silny posterunek, lecz nie taki, który czuje słabość do szynku, lub jak się często zdarza, chowa się ze strachu, gdy o pomoc wołają. Zaznaczyć wypada, iż p. M. wniósł ustne zażalenie do p. komendanta Picyka, który wglądnąwszy w przepisy stanowczo oświadczył, iż takich ekscesów policya niema prawa karać. (Wesołe stosunki — a co?)

Szkołę muzyczną otwiera tow. im. Moniuszki w Stryju z dniem 1go stycznia 1894.

W krótkim czasie swego istnienia towarzystwo muzyczne Moniuszki zapisało się chlubnie, jako instytucya poważnie pojmująca swoje zadanie wobec sztuki. Możemy przeto tylko zachęcić ogół mieszkańców naszego miasta do jak najliczniejszego korzystania z fachowej nauki muzyki i śpiewu przez to towarzystwo udzielanej. „Szczęść Boże!“

Także krytyk. Każdy geniusz miał swoich przeciwników, którzy nieprzychylną krytyką starali się przyćmić otaczającą go aureolę i tak w r. 1875 po wyjściu na świat obrazu Matejki „Iwana Groźnego“, p. Chotomski w „Tygodniku Wielkopolskim“ Matejkę nazwał „partaczem“, ale głos ten przebrzmiał bez echa, jak przebrzmiewa wszystko, co namiętne i bezpodstawne.

Dnia 28 grudnia br. urządza Towarzystwo muzyczne im Moniuszki w Stryju produkcyę muzykalno-wokalną w sali resursy. Wstęp dla członków bezpłatny, dla dwóch wprowadzonych po 30 ct., dla reszty wprowadzonych po 60 ct. Początek o godzinie 7 wieczór.

TELEGRAMY.

(W tej rubryce postanowiła redakcya umieszczać wiadomości o przebiegu strasznej epidemii, stale aż do zupełnego wygaśnięcia choroby, jaka nawiedziła nasz powiat od Stryja aż do granicy węgierskiej Prz. Red.)

Skole 5. grudnia 1893. Dzień św. Mikołaja obchodzono uroczystym ferblem w rzęsiście oświetlonych apartamentach hotelu „pod tłustą świnią“ (nomen-omen).

Na uroczystość przybył osobiście z głębokich gór król ferblowy w towarzystwie niezawodzącego nigdy dyrektora szlachetnej profesyi. Ruch pieniężny kolosalny. Zabawa przeplatana plastycznymi epitetami, nadto ożywiona. Jedynie ofiary tej zabawy będą musiały prowadzić delikatne spekulacye nad pokryciem swoich niedoborów spowodowanych nieprzewidzianym wydatkiem. Na szczęście zbliża się pora noworoczych.

(W poczuciu sprawiedliwości notujemy, iż część tutejszej inteligencyi zachowała zdrowy organizm i patrzy z pogardą na zarażonych współobywateli. Przyp. red).

Skole 8. grudnia 1893. Dyrektor ferblowy zrujnowany. Pomyleny co do swej profesyi. Opiekun owieczek zarobił w tutejszej mordowni 400 złr. czyli 800 koron.

Skole 8. grudnia 1893. **Radośna wiadomość!** Jeden z najbardziej po dyrektorze zakażonych tutejszą chorobą znajduje się w rekonwalescencyi. Polepszenie trwa od kilku tygodni i łączy się z pobytem lekarzy przybyłych tu z dalekiego jak dla nas zachodu. Niestety! — recydywa nie wykluczona. — Ciekawi środka leczniczego opatrują go w obietnicy awansu lub dymisyi.

W każdym razie wizyty takie pożądane jak najczęstsze.

Skole 10. grudnia 1893. Straty za bieżący sezon najkrócicj cierpiącego na tę wstrętną chorobę obliczają na 1000 złr. czyli 2000 koron.

Skole 12. grudnia 1893. Zgroza! Dowiadujemy się w ostatniej chwili, iż „mistrz od prokuratoryi“ człek niezwykłej drażliwości, cierpi również od dawna na obrzydliwą chorobą.

Literatura i Sztuka

Teatr. Z niedzieli, dnia 10 b. m. umieściliśmy jak najlepsze wrażenia przyjemnie spędzonego wieczoru, opuszczając salę kasynową, w której odbyło się przedstawienie „kółka amatorskiego“. Przybylski stał się jak widać ulubieńcem naszych artystów, gdyż świeżo zapoznali nas z pięknym bardzo obrazkiem „Pierwszy bal“, tchnącym swojską atmosferą i rzewną serdecznością. Powinszować tylko możemy reżyseryi tego wyboru, lepsze są bowiem daleko utwory naszych autorów i bardziej indywidualności amatorów odpowiadają, niż farsy francuzkiego lub niemieckiego języka. W literaturze naszej tak wielu jest pisarzy, że wspomnę tylko Korzibrodzkiego Madejskiego, Gawalewicza, Bałuckiego, że sądzę, pod tym względem na brak narzekać nie można. Chodzi tylko o tem dokładniejsze wystudjowanie i przygotowanie, ile że więcej na zgłębieniu -od staci niż na sytuacyi pełnej ruchu i gmatwaniny, cała ich zaleta oparta. W pierwszym balu, wykonanie ról, Wozińskiej Pukalskiej i Zawilskiej, było bez zarzutu i wywarło w odpowiednich miejsbach porządane wrażenie, widocznie więc role były opracowane i zasłużyt przynoszą ich przedstawicielkom, całość za to sztuki zdradzała za mało cieniowania i odróżnienia scen żywych komicznych, od scen spokojnych o pokładzie lirycznym, potrącających nawet o dramatyczną poważną.

W następnej komedyce „Zapraszam pułkownika“ wszyscy udział biorący amatorowie odpowiedzieli swemu zadaniu i przyczynili się do wspólnie odniesionego sukcesu Wyróżnić muszę przedstawicielkę Elizy Karbonel, któ ra mimo nie odłącznej pierwszemu wystąpieniu tremy, dała poznać tyle zrozumienia roli i temperamentu scenicznego, że można jej wiele prorokować powodzenia, jeżeli nieco nad głosem i ruchami popracować zechce.

Na tylu scenach i teatrach grywana „Filiżanka herbaty“, i teraz nie zawiodła oczekiwań, będąc doskonałem zakończeniem tego udałego wieczoru. Amatorowie odegrali ją z taką werwą i pewnością siebie, że zasłużyli w zupełności na oklaski i uznanie. Amatorka grająca trudną rolę baronowej Villedeuil zasługuje na szczególną pochlebną wzmiankę, gdyż konsekwentnie przeprowadzając obmyśloną postać, pokonała tak w scenach zbiorowych jak w monologach nastręczające się trudności. O roli Camoufleta powiedzieć tylko możemy, że wytrawny amator zawsze i wszędzie gra doskonale i w każdej niespodziewanej sytuacyi dać sobie rady potrafi. Przy tej sposobności zwracamy uwagę reżyseryi na nową siłę komiczno charakterystyczną, jaką poznaliśmy w przedstawicieli roli służącego Józefa.

Zadowolenie publiczności powinno być najlepszym dowodem dla zarządu „Kółka“ że działalność tegoż coraz więcej poparcia i sympatyi zyskuje u ogółu, i że powinno się starać nie ustając w szlachetnej pracy dla dobra „Sokoła“ po coraz trudniejsze sięgać zadania i jakowe rozwiązywać.

Juliusz St.

Pieśń legionów. Wzniosła pieśń „Jeszcze Polska nie zginęła,“ śpiewana przez cały naród nie miała dotąd godnej siebie szaty zewnętrznej. Pełne treści jej słowa nie były dotąd uplastycznione. Podjął się tego znakomity artysta ***Juljusz Kossak*** i z pod jego ręki wyszedł wspaniały cykl siedmiu obrazów, przedstawiający wszystkie momenta „Pieśni legionow.“ Historyczne studyum o rozwoju i powstaniu tej pieśni napisał Dr. Ludwik Finkel i tekst jego poprzedza illustracye Kossaka.

Wydawnictwa tego wspaniałego dzieła podjęła się znana księgarnia nakładowa H. Altenberga we Lwowie. Pierwszy zeszyt zawiera prócz historecznej części trzy, wytworną fotograwurą Paulussena reprodukowane obrazy. Dalsze dwa zeszyty wyjdą w krótkim czasie.

NADESŁANE.

Komenda kadry zapasowej 11. pułku ułanów w Stryju ogłasza, że w czasie od 1. marca 1894 wyda 55 sztuk koni rządowych w użytkowanie prywatne i że na to przeznaczone zostały zupełnie zdrowe, silne i do każdego użytku prywatnego przydatne konie w wieku nie niżej jak 5, a nie wyżej nad 8 lat — a to w parach odpowiednio dobranych, lub, jako wierzchowce, pojedyńczo.

Konie, które przed wiosną roku 1894 oddane zostane do użytku prywatnego, wolne będą w tymże roku od oględzin wiosennych — a pierwszeństwo mieć będzie ten, kto się prędzej o prenotacye przy wymienionej komendzie postara.

„Warunki,“ pod jakiemi rządowe konie w użytkowanie prywatne oddane zostaną, mogą na żądanie bezpłatnie być doręczone.

OD REDAKCYI!

Z powodów niezawisłych od redakcyi wyjście niniejszego numeru zostało opóźnionem.

OGŁOSZENIA.

P. T.

Przez zagięł, że niektóre łaskawe zlecenia z prowincyi dla mnie przeznaczone, lecz mylnie adresowane do dawniejszej spółki Hübner i Hanke, lub do nieistniejącej już firmy Józef Hanke, mylne adresowanie wcale mnie nie dochodziły, przeto nie mogli odbiorcy czasami być obsłużeni, a zatem nawet i po części uprasza Szanownych moich odbiorców z prowincyi dla uniknięcia nadal podobnych ewentualności, łaskawe zlecenia adresować tylko do firmy

ALOJZY HÜBNER

skład jaj i materjałów

UWIADOMIENIE.

LUDWIKA ŁUKASZEWICZ

krawczyni

otworzyła

PRACOWNIĘ SUKIEŃ DAMSKICH

w Stryju ulica Lwowska l. 12.

Przyjmuje i wykonuje wszelkie roboty wchodzące w zakres krawiectwa damskiej, jak: sukień, zarzutek, płaszczy etc. wedle najnowszych żurnali, z gustem, tanio i w oznaczonym terminie.

TAKŻE UDZIELA NAUKĘ KROJU.

KAINERA

Kawiarnia i restauracya

urządza każdej niedzieli i każdego czwartku

KONCERT

Codziennie można dostać od godziny 7-mej rano do godz. 12-tej w nocy świeże, zdrowe i gorące potrawy i zimne i gorące napoje. — Usługa szybka.

O liczne odwiedziny prosi

S. H. KAINER

w Stryju, Szewska 43. Podzamcze.

Tylko na krótki czas! Jedyny austro-węgierski patentowany zakład naukowy dla robót filigranowych, rynek Nr. 20 w kamienicy p. Goldberga I. piętro. Robota nietylko bardzo zajmująca, lecz także nadzwyczaj tak łatwa, że nawet początkujące zaraz mogą zaraz w pierwszej godzinie ozdobić i wyrabiać. Całkowity kurs do wyuczenia się wszystkich robót, kosztuje dla Pań 1 złr., dla dzieci 70 ct., a każdej uczennicy wolno tak długo do nauki przychodzić, aż się nietylko wszystkich robót wyuczy, lecz nadto nabędzie zupełnej biegłości w eleganckiem wykończeniu.

Z poważaniem

następ. JÓZEFY THEBEN.

Towarzystwo asekuracyjne życiowe poszukuje zdolnego i rzetelnego zastępcę pod korzystnymi warunkami.

Oferty pod cyfrą S. L. przyjmuje Administracja „Gazety Stryjskiej" do dnia 8. grudnia b. r.

Nowo założona Drukarnia

Edmunda Ostruszki

WE LWOWIE

przy ulicy Sykstuskiej l. 10.

wykonuje wszelkie roboty w zakres drukarski wchodzące z rzemiosła: dzieła, broszury, sprawozdania, zamknięcia rachunków, bilanse, ogłoszenia, afisze, cenniki, czasopisma, zaproszenia, programy, bilety wizytowe i t. d. i t. d. po cenach nader umiarkowanych.

POLECAMY NAJWIĘKSZY i NAJTAŃSZY

MAGAZYN BRONI

i przyborów uniformowych

Stefna Pieleckiego

we Lwowie Plac Marjacki l. 3.

który dostarcza w każdej ilości tylko towar doborowy

Broń myśliwską
Rewolwery
Przybory łowieckie
Przybory do szermierki
Przybory do podróży
Przybory do konnej jazdy
Patrony, proch, śrut
Kule lotki, przybitki
Ubrania myśliwskie
Buty filcowe do polowania
Buty nieprzemak. z futrem
Pończochy i kamasze ciepłe
Rękawiczki zimowe
Rękawiczki uniformowe
Zarękawki myśliwskie
Czapki zimowe w różnych gatunkach
Kapelusze miastowe i cylindry
Kapelusze myśliwskie

Kaftaniki wełniane
Kapuzki na głowę wełniane i jedwabne
Burki myśliwskie nieprzemakalne
Burki skórzane
Futerka myśliwskie
Haweloki, Pledy, Koce
Baszliki kaukazkie
Klapy na uszy
Bieliznę mezką
Kołnierze, Mankiety
Krawaty, Spinki
Szelki, Biżuterję
Laski, Rózgi, Batogi
Perfmuerję francuską i angielską
Rękawiczki we wszystkich gatunkach damskie i mezkie

Wyroby galanteryjne z brąz. skóry, drzewa
Wyroby z rogów
Grzebienie, szczotki do sukien, włosów, rąk i zębów
Wachlarze.
Guziki jelenie i skórzane
Guziki liberyjne
Pióra i egretki do kapeluszy
Deszczochrony
Prawdziwe francuskie prezerwatywy z gumy i pęcherza wysyła dyskretnie
Lustra, Pędzle i Golarki
Karabele, Pasy lite
Guzy, agrafy, Rapcie
Kołpaki
Starożytności
Pałasze, ostrogi, ochraniacze spoden

Wszelkie możliwe przybory uniformowe dla oficerów Straży skarbowych, urzędników, jednorocznych ochotników, straży ogniowych, lasowych, strzelców itp.
Kordelasy, noże myśliwskie, scyzoryki, nożyczki
Brzytwy szwajcarskie Arbenza najlepsze w świecie od złr. 2.50
Brzytwy angielskie od zł. 2
„ szwedzkie od „ 2
„ Hemkelsa od zł. 1.50
Każda brzytwa która by się niepodobała, może być zwrócona.

Jedyny Zakład dla wypychania ptaków i zwierząt ssących,

robota trwała, — pozy naturalne — ceny najniższe.

Największy Skład na całą Galicję prawdziwych angielskich Bicykli, Rowerów Trycykli oraz wszelkich przyborów dla cyklistów.

Prawdziwe norwegskie „SKI" zawsze na składzie.

Pierwszorzędna pracownia rusznikarska.

Kupuję za gotówkę i płacę najwyższe ceny za wszelkie starożytności, broń palną i sieczną, pistolety kapslowe i skałkowe, wyroby z bronzu, ze srebra, żelaza, ze szkła itp. Wszelkie gatunki rogów sarnich i jelenich, stare meble, pasy polskie, hafty i tkaniny, stare ornaty, sztychy i rysunki, obrazy, kły dzicze (szable).

Cenniki i prospekta wysyłam gratis.

DLA ZNAWCÓW WINA!

Proszę się przekonać o jakości i prawdziwości moich naturalnych win.

S. H. Kainer

Skład win założony w roku 1869

w Stryju

ulica Szewska l. 43.

Z okazyi świąt Bożego Narodzenia

poleca

przedtem firma **hrabiego Aladara Andrassy'ego**

z własnych winnic wina Villany.

Wina czerwone i białe w objętościach po 30, 50 i 100 litrów po cenie 35, 40, 45, 50, 60 centów i wyżej za 1 litr wysełą się z największą gotowością.

Obstalunki można zamawiać wprost lub przez naszego zastępcę p. A. OLLERA w Stryju.

Kawiarnia wiedeńska

JÓZEFA ROSENBERGA

w Stryju

z komfortem urządzona — zaopatrzona w dzienniki krajowe i zagraniczne, w bilard, wytworne, najlepsze gatunki napojów zimnych i gorących, w szczególności wznamienite wina hiszpańskie na kieliszki, francuski koniak, likiery i t. p. przy miernych cenach i rzetelnej usłudze — jest punktem zbornym miejscowej inteligencyi i wszystkich przejezdnych.

Polecając się łaskawym względom Szanownej Publiczności uprasza o liczne odwiedziny

powolny sługa

JÓZEF ROSENBERG.

Elastyczność i piękność skóry

utrzymuje tylko

kremowe mydło

z perfumeryi Equitable

we Wiedniu

3 sztuki kosztują 35 ct. u pp. Leona Wolkera, L. Mayera.



Główny i wyłączny

Skład

chińsko - rosyjskiej

HERBATY

ADOLFA

SINGERA



we Lwowie ul. Sykstuska l. 17.

poleca

wszelkie gatunki HERBAT po najumiarkowańszych cenach.

Wysyłki od 1 Klgr. franco.

Na żądanie także cenniki franco.

Na gwiazdkę

poleca wiele pięknych podarków dla grzecznych dzieci

handel

M. Lipińskiego

W STRYJU.

Odpowiedzialny za Redakcyę Edmund Ostruszka.

Z drukarni Ed. Ostruszki we Lwowie ul. Sykstuska l. 10.